

Kuryer Poznański.

Nr. 277.

Redaktor odpowiedzialny

Niedziela, 3 grudnia 1882.

(w zastępstwie) Ks. dr. Kantecki w Poznaniu

Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem jednego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgebha. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena** inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 2 grudnia.

(Nowa zaczepka Polaków ze strony „Nordd. Allg. Ztg.“ — Artykuł „Grenzboten“ o wizycie p. Giersa w Wąrcinie i o istnieniu pisanego traktatu pomiędzy Niemcami a Austrią. — Pobyt p. Giersa w Rzymie i arcyksięcia Rudolfa w Berlinie. — Kolonialna polityka gabinetu p. Duclera i groźba Anglii. — Obrady angielskiej Izby niższej nad sprawą ostatnich zamachów w Irlandyi.)

Przyboczny organ kanclerski nie wspominał dotąd ani słowem o odwiedzinach ministra Giersa w Wąrcinie. Dziś przerywa „Nordd. Allg. Ztg.“ milczenie, ale nie na to, żeby wyjaśnić cel odwiedzin, lub też, jak to zwykle w takich razach czyni, wyśmiać i wyszydzić domysły i kombinacje, wysnuwane przez prasę krajową i zagraniczną, jedno dla tego, żeby uderzyć znów z poza płota na Polaków i przypomnieć światu, że naród polski, nigdy nie poprawny, wzdycha do pożogi wojennej, widząc w niej zbawienie swej ojczyzny. Do nowego niezręcznego tego debiutu dał „Nordd. Allg. Ztg.“ powód rzekomy artykuł „Gazety Narodowej“, któryby był zresztą jako całkiem niewinny i mieszający w sobie zwyczajną kombinację dziennikarską, przeszedł niespostrzeżenie, gdyby się doń nie był przyczepił dobrowolnie urzędowy dziennik berliński. „Wizyty p. Giersa w Wąrcinie — tak wywodzi organ kanclerski — nie spodziewały się wcale, jak się zdaje, dzienniki polskie; wizyta ta przypadła piśmnom tym wcale nie na rękę. Dzienniki polskie wielkie przywleczywały nadzieje do zawiązków wojennych i do agresywności polityki Rosji. Itak np. wylicza „Gazeta Narodowa“ pewne symptomy, któreby ją radosną natchnęły ufnością, wskazuje na budowę kolei żelaznej z Zabinka do Pińska, na koncentrację wojsk rosyjskich nad koleją warszawsko-wiedeńską, na niezwykłe gromadzenie jazdy, na fortyfikacje Warszawy, Kowna i Kijowa — wskazuje na te wszystkie przysposobienia wojenne, które według zdania gazety polskiej muszą budzić nadzieję, że Rosja znajduje się w przededniu wojny z jednym z swych sąsiadów. Ta „Gazeta Narodowa“ nie umie teraz pogodzić spotkania księcia Bismarcka i p. Giersa z owymi przygotowaniem wojennym Rosji i wreszcie przychodzi do przekonania, że podróż rosyjskiego meża stanu ma na celu chwilowe utrzymanie pokoju. Wywody dziennika polskiego — tak w końcu dedukuje „Nordd. Allg. Ztg.“ — nie są bez interesu, gdyż okazują, jakie żywi nadzieje polskie stronnictwo insurekcyjne i jego organa. Cały świat pragnie pokoju — tylko Polacy tęsknią za wojną, i to — w czem uważamy właściwy objaw charakterystyczny — za wojną, której widownią byłoby prowincja polskie.“ Tak brzmi najnowsze ekspektoracje „Nordd. Allg. Ztg.“, ekspektoracje, o których można by z poetą niemieckim powiedzieć: „dunkler ist der Rede Sinn.“ Owe przypisywane Polakom aspiracje wojownicze są czystym frazesem; nie wierzy w nie sama „Nordd. Allg. Ztg.“, ale jednak o nich pisze. Cui bono? Ile interesu cesarstwa zetknąć się z interesami Rosji, ilekroć dyplomaci rosyjscy rozpoczynają pertraktacje z niemieckimi mężami stanu, tylekroć w organach niemieckich występują na arenę Polacy, raz jako intelektualni rodzice nihilizmu rosyjskiego, drugi raz jako wrogowie europejskiego pokoju, pokładający nadzieję w kataklizmach międzynarodowych. Dziś pozują ci sami Polacy jako nieprzyjaciele Rosji, chcący wywołać wojnę pomiędzy Niemcami a Rosją. Czyżby książę Bismarck miał z gościem swym w Wąrcinie rozprawiać o tym wojowniczym usposobieniu Polaków i grozić niemu p. Giersowi, by wymógł na Rosji pewne koncesje? „Nordd. Allg. Ztg.“ zrobiła pewien postęp na lepsze w swym wrogiem usposobieniu względem narodu polskiego; pisze ona dziś o insurekcyjnym stronnictwie polskim, a nie zalicza do niego wszystkich Polaków, podczas gdy dawniej byli oni wszyscy burzycielami porządku społecznego. Mimo to dopuszcza się perfidy dobrowolnie urzędowego organu. Wiadomo przecież, że o owych przygotowaniach wojennych Rosji pisały bardzo obszernie najprzód niemieckie dzienniki austriackie i pruskie a z nich dopiero referowała prasa polska. Zkąd więc ta zaczepka „Gazety Narodowej“? Może organ kanclerski chce artykułu tegoż dziennika użyć za ramy, żeby w nich pomieścić owe wojenne przygotowania rosyjskie i przyczepić do nich owe znane i tak często powtarzane przez prasę pruską obawy, że Rosja znajduje się w przededniu wojny z jednym z sąsiadów swoich?

Czego „Nordd. Allg. Ztg.“ nie wypadało powiedzieć z okazji odwiedzin p. Giersa w Wąrcinie, w tém niejako wyręcza ją najnowszy artykuł inspirowanego piśma, „Grenzboten“, z którego dowiadujemy się po raz pierwszy, że sojusz dwóch środkowo-europejskich mocarstw jest wedle formy i w paragrafach spisany traktatem. To półurzędowe przypomnienie istniejącego i spisanego przymierza niemiecko-austriackiego jest wiele znaczącem w chwili, w której co dopiero opuścił p. Giers rezydencję księcia kanclerza. „Grenzboten“ zapewniają na wstępie Rosją, że nie potrzebuje się obawiać ofensywności polityki ze strony dwóch sprzymierzonych państw środkowej Europy, gdyż państwa te od czasu zawarcia sojuszu nie myślą o niczem innem, jak tylko o utrzymaniu pokoju. Jeżeli więc odwiedzin p. Giersa w Wąrcinie — piszą dalej „Grenzboten“ — miały na celu zbliżenie się Rosji do Niemiec, to mogły one odnieść jakiś skutek wtedy tylko, gdyby Rosja jaśniej i wyraźniej, aniżeli dotąd, określiła swe stanowisko, mianowicie zrzekła się kontynuacji tej polityki, którą jej w ostatnim czasie nie bez powodu zarzucano. Powtórę były, jak słyhać, stosunki pomiędzy gabinetem wiedeńskim a rosyjskim tego lata do pewnego stopnia naprężone. Jeżeli przypadek ten zachodził rzeczywiście, to należy spodziewać się, że odwiedzin w Wiedniu, które p. Giers odłożył do powrotu swego z Włoch, stósunki te naprawią. Nie potrzeba prawie nadmieniać, że chęć zbliżenia się Rosji do Niemiec nie może mieć żadnego wpływu na stosunek Niemiec do Austro-Węgier. W końcu zapewniają „Grenzboten“, że pomiędzy dwoma sprzymierzonymi cesarstwami istnieje spisany i paragrafami ujęty traktat. — Sądząc z artykułu „Grenzboten“, nie miał p. Giers powodzenia w Wąrcinie; oświadczone mu tamże, że droga do Berlina prowadzi przez Wiedeń, i że jeżeli Rosja chce utrzymać pokój i być uważaną przez Niemcy za sprzymierzeńca, winna najprzód zatwierdzić swe porachunki z Austrią. Czy książę Bismarck rozprawiał z p. Giersem o Polakach, jakby domyslać się można z artykułu „Nordd. Allg. Ztg.“, nie chcemy przesądzać — bądź co bądź — trudno jednak nie przyznać, że Polacy są dla kierownika polityki niemieckiej owym pionkiem, którego wysuwa na szachownicy swej dyplomacji.

P. Giers, którego pobyt w Wąrcinie przypominał światu dwa wyższe zacytowane artykuły inspirowanych dzienników pruskich, bawi obecnie w Rzymie, przyjmowany bardzo gościnnie przez dwór króla Humberta. Minister rosyjski oddał w czwartek wizytę p. Mancinemu. Wczoraj dawała dlań obiad ambasada rosyjska, w którym wzięło udział całe ciało dyplomatyczne. Włoski minister spraw zagranicznych nie był na obiedzie, i to, jak donosi telegram, z powodu choroby. Pobyt p. Giersa w Rzymie uważa dziennik „Rassegna“ za szczęśliwą oznakę zbliżenia się Rosji do Niemiec, Austrii i Włoch i mówi: „Republika francuska dogorywa, republikanie zatem gotowi są wygrać ostatnią kartę na polu walki. Francja oczekuje wewnętrzne niepokoję, które mogłyby wzmożnić anarchiczne stronnictwa w Europie. W takim stanie rzeczy podwójnie jest pożądanem zbliżenie wielkich mocarstw stałego paktu, aby zabezpieczyć pokój Europy.“ — Są to już desideria włoskie. Dziennik włoski zapomina, że cesarz Franciszek Józef nie rewizytował dotąd króla Humberta a pan Giers nie był dotąd w Wiedniu.

Równocześnie z pobytom p. Giersa w Rzymie, bawi i cesarzowie austriacki w stolicy Niemiec. Arcyksiążę Rudolf przybył w dniu onegdajszym o godz. 11 przed południem do Berlina, ale prosił o zauważanie wszelkiego przyjęcia na dworcu kolei. W danym na cześć jego obiedzie wzięli udział, oprócz członków rodziny cesarskiej, wielki książę Włodzimierz z małżonką, oraz członkowie ambasady austriackiej i rosyjskiej. Wczoraj był arcyksiążę z cesarzem Wilhelmem na polowaniu w Letzlingen. Gabinet francuski zapęda się coraz bardziej w swą politykę kolonialną. Na czwartkowym posiedzeniu Izby deputowanych zapowiedział minister marynarki nowy projekt, dotyczący dalszego zabezpieczenia protektoratu Francji nad Tonkinem. Tę francuską politykę protekcyj i nowych nabytków terytorjalnych nie myśli dawać folgi gabinet angielski. Na czwartkowym posiedzeniu Izby gmin oświadczył sekretarz admiralicji Campbell Bannermann, że na wodach około brzegów Zanzibaru i na zachodnim brzegu św. Augustyna zajęto stanowisko 12 okrętów angielskich i strzeże drogi do Madagaskaru. Oświadczenie to admirała angielskiego wywołało nowe oburzenie w Paryżu. — Na czwartkowym posiedzeniu przyszła pod obrady sprawa ostatnich zamachów w Irlandyi. Minister dla Irlandyi zapowiedział w toku rozpraw, że jeżeli agitatorowie irlandzcy nie przestaną mów podburzających, wtedy rząd zniewolony będzie położyć im tamę. Członek ligi irlandzkiej Redmond zostanie powołany przed kratki sądowe, Dawittowi i Healy'emu nie wytoczy rząd procesu, ale zażąda od nich kaucji, a gdyby to nie odniosło skutku, wtedy każe ich uwięzić. — Prasa angielska domaga się natęczenia zaprowadzenia stanu oblężenia w całej Irlandyi. — Zbrodnicze zamachy rewolucyjnego stronnictwa w Irlandyi mogą łatwo znieczyścić zbawienne zamiany nowej ligi agraryjnej i sprowadzić na kraj srogie klęski.

Protestacja Duńczyków ze Szlezewiku.

Duńczycy w sejmie pruskim trzymają się tej teki, że jeden z nich nie składa przysięgi na konstytucję. Poseł Hörflück tłumaczy postępowanie swoje temi słowy: „W dzisiejszych warunkach nie jest dla mnie rzeczą możebną złożyć przepisaną przysięgę na konstytucję. Wybierając mnie powtórnie na posła, dali wyborcy moi poznać, że odmówienie przysięgi uważają za najlepszy protest przeciw wcieleniu Szlezewiku i Holsztynu do pruskiej monarchii. Niech mi wolno będzie przypomnieć, że ludność północnego Szlezewiku jest zupełnie duńska, tak co się tyczy języka, jako też obyczajów i zwyczajów. Narzucając nam język niemiecki a wypędzając nasz język ojczysty ze szkół i sali sądowej, wywołuje się tylko niechęć i opłakane stosunki i wzmacnia się pragnienie ponownego połączenia z Danią.“

Z resztą nie mogą odstąpić od oświadczenia złożonego w przeszłej sesji, że północno-szlezwickiej ludności przysługują i teraz jeszcze — niewykonane dotąd — prawo decydowania co do swego prawnopństwowego przynależności, i że jeszcze ciągle mam nadzieję, iż lud niemiecki przyjdzie kiedyś do świadomości krzywdy, jaką nam wyrządzono przez to, że temu prawu zadość się nie stało.

Proszę tedy Prezydium, aby to moje oświadczenie podane zostało do wiadomości sejmowi pruskiemu.“

podp. Hörflück.

Niemcy i Prusacy gniewają się na to oświadczenie p. Hörflücka, upatrują w niem jakieś niekonsekwencyjne i radzą mu, aby raczej petycyonował do sejmiku, niż kazawszy się wybrać, składał mandat.

Petycyje... piękne słowo! Każdy poddany pruski ma prawo petycyonować do władz — ale też władze mają prawo odpowiadać systematycznie „Bin nicht in der Lage!“ Pocóż się tedy dziwić Duńczykom, że wolą trzymać się metody, której i Polacy dawniej używali, i nie składać przysięgi?

Przemówienia posła Kantaka.

Podczas obrad, jakie się w dniu wczorajszym toczyły w sejmie pruskim nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, przemawiał dwukrotnie poseł Kantak. Oto treść jego przemówienia, które w poniedziałek podamy w dosłownym przekładzie:

Poseł Kantak zwraca uwagę rządu na to, jak wielkie niedogodności pociąga za sobą w Wielkiem Księstwie Poznańskiem używanie języka obcego przy składaniu przysięgi i robieniu testamentów. Prawdą jest, że hr. zur Lippe nieszczęśliwie pamięci

(oho! z prawicy)

postępował jeszcze bezwzględniej i całemi gromadami wysyłał sędziów Polaków na niedobrowolne wygnanie. Następnie skarży się mówca na prezydenta wyższego sądu ziemiańskiego w Poznaniu, p. Kunowskiego, który polskim sędziom i pisarzom sądowym niepotrzebnie utrudnia ich stanowisko.

Odpowiedział na to minister sprawiedliwości, pan dr. Friedberg:

Uważam za mój obowiązek odeprzeć słowa, wypowiedziane przeciw jednemu z moich poprzedników, hr. Lippe; służę pod nim jako radca, a chociaż nie cieszyłem się jego względami, to jednak wierność i działalność jego w urzędzie tylko uczęcić mogę. Miał on przeciw władzę nad króla Jęgości — a więc nieszczęśliwej pamięci nie jest. Jeżeli nie uznawał polonizmu, nie chcącego się zastósować do okoliczności — to nie tylko jako minister sprawiedliwości, ale i jako polityk dobrze postępował.

I dla mnie wypływa ze słów posła Kantaka obowiązek wysłowania przeciw partycularyzmowi poszczególnych prowincji, gdyż nie tylko jestem ministrem sprawiedliwości, ale także ministrem stanu. Prawnikowi nie powinno chodzić o to, aby pozostał tam, gdzie ma największe zaufanie; w pierwszej linii jest on sędzią pruskim i jako taki powinien sobie wszędzie zjednać zaufanie. Wbrew woli interesowanego sędziego nie mogę żadnego z nich przenieść, bo mi tego zabrania ustawa; **gdyby tego nie było, to chętnie przeniosłbym niejednego polskiego i hanowerskiego sędziego.**

Odpieram również zarzuty, wymierzone przeciw panu Kunowskiemu. Pan K. daje zawsze dowody największej wierności — jest to przymiot, który posiada każdy pruski sędzia. Nie zapominajcie, MP., (do Polaków) o tém, że wy to właśnie utrudniacie mu najbardziej jego stanowisko. (Okłaski na prawicy.)

Poseł Kantak, dostawszy się raz jeszcze do głosu, odparł, że chciał tylko mówić przeciwko prewencyjnemu środkom sądowemu ministra zur Lippe. Nadto chodzi w Księstwie nie o przeniesienie i przesiedlanie sędziów, lecz o ich ustanawianie. Prezydent Kunowski — tak powiadał — miał raportować, że Polacy i żydzi muszą się ztąd (z Poznania) wynosić.

(Poruszenie.)

Zydzii wytrzymają jeszcze taką próbę, bo jeszcze mają na to —

(wesółość)

atoli Polaków zrujnujecie przez to.

Oto wszystko, co we wczorajszych berlińskich dziennikach znalazł mogłobyś z przemówień posła Kantaka i odpowiedzi ministerjalnej, która niestety nie bardzo pomyślnie brzmi dla naszych jurystów. Zanim pojutrze podamy szerszy obraz tej parlamentarnej szermierki — niech nam wolno będzie w całej pełni poprzeć skargi szanownego posła gnieźnieńsko-wągrowiecko-mogilnickiego.

Poseł Kantak skarży się na przesiedlanie sędziów, a p. minister oświadcza na to, że gdyby mógł działać wbrew woli sędziów, toby mianowicie Polaków i Hanowerskich przenosił w różne strony. „Dobre chęci“ pana ministra przypominają nam rozporządzenia Fryderyka II, który z tych samych względów, co p. minister, kazał przenosić księży z Dolnego Ślązka, nie umiejących po polsku, na Górny Ślązk, gdzie ludność wyłącznie wólcza po polsku tylko mówiła; księży zaś Polaków z Górnego Ślązka kazał przesiedlać na Dolny Ślązk, aby tam ćwiczyli się w opowiadaniu słowa Bożego po niemiecku.

Jest to system niewłaściwy i szkodliwy. Prawdą jest, że sędzia powinien sobie umieć wyrobić wszędzie zaufanie — ale są warunki, w których albo bardzo jest trudno, albo wogóle niepodobna zyskać to zaufanie w całej pełni; rząd zaś, któremu powinno zależeć na tém, aby stan sędziowski jak najwięcej zaufania ludności posiadał, nie powinien sędziom ich stanowiska utrudniać. Czy sędzia Niemiec, nie znający stosunków, nie mający wyobrażenia o języku, skłonnościach, oby-

czajach, zaletach i wadach ludu naszego, może ze skutkiem i dobrą powodzią urząd swój sprawować? i odwrotnie: czy Polak w jakiejś odległej, czysto niemieckiej okolicy nie musi podejmować wielkich trudów i pracy, aby jako tako zrozumieć tętno życia tego ludu? Trafnie powiedział wczoraj dr. Windthorst: „Wyrwanie młodych prawników z ich ciśnieńszej ojczyzny, ze stosunków rodzinnych jest także i pod politycznym względem dla państwa niekorzystnem, bo rujnuje konserwatywne usposobienie. Zmysłu konserwatywnego nie pielęgnuje się przez wędrówki, lecz przez silne wkorzenie się na tém miejscu, gdzie nas Bóg postawił. Zkąd to pochodzi, że tak wielu sędziów należy do partii liberalnej?“

(Głosy: To ustalo!)

ja jeszcze o tém ustaniu nie wiem. Im bardziej prawnicy nasi będą ze stanowiska swego zadowoleni, tém lepiej będzie dla kraju. Pamiętajmy i o tém także, że młodzież prawnicza, która po większej części nie pobiera jeszcze pensyi, ma w rodzinnych swych okolicach materyalną pomoc.“

Poprzedzamy na tych kilku uwagach, nie chcąc napróżd rozierać przedmiotu, który w mowie posła Kantaka dostatecznie wyjaśniony został.

Dwa przemówienia księcia dr. Jażdżewskiego.

Podczas obrad nad wnioskiem Alzatów (zobacz wczorajszy artykuł) przemówił w parlamencie niemieckim poseł krotoszyński, książę dr. Jażdżewski dwa razy; najprzód po konie jenerałem dyskusi wzmiance osobistej, powtóre przy obradach szczegółowych.

Przemówienia te brzmią w dosłownym przekładzie jak następuje:

I.

„M. P. Konstatauję niniejszem, że się zgłosiłem do głosu przy dyskusji jenerałem, a zarazem oświadczam, że tego, co mogłbym odpowiedzieć przy jenerałem dyskusji na wypowiedziane tutaj zdania, prawdopodobnie nie będę mógł wypowiedzieć przy rozprawach szczegółowych.“

Ponieważ ja i moi polityczni przyjaciele opieramy się tutaj w tej Wysokiej Izbie na zasadzie narodowości, przeto potrzeba nam dla naszych rodaków po za parlamentem złożyć to oświadczenie, że **zażądałem głosu — ale go nie otrzymałem.**“

Szanowny poseł nie otrzymawszy głosu przy obradach jenerałych, przemówił następnie przy szczegółowej dyskusji jak następuje:

II.

Mości Panowie! Wniosek przedłożony tu przez posłów z Alzacji i Lotaryngii, jest tego rodzaju, iż nam, broniącym tu przedwzrostem praw naszej narodowości, nie wolno wobec niego milczeć. Jeżeli pozwoliłbym sobie co skrytykować, to krytyka ta tyczyłaby się tylko tego szczegółu, że wniosek ten jest zbyt skromny. Ponieważ atoli panowie deputowani z Alzacji i Lotaryngii potrzebują swe i życzenia o wiele lepiej uzasadnić mogą, aniżeli inni członkowie Izby, przestaję na ich żądaniach i nie mam też prawa nawigować do wniosku tego dalej idących żądań.

M. P.! Pan minister stanu Bötticher przytoczył nam tu ponownie przeciwko temu wnioskowi głównie tę przyczynę, że ustawa z dnia 23 maja 1881 r., o której zlagodzenie tu idzie, jeszcze nie weszła w życie, że jeszcze nie doświadczone, jakie wywrze skutki, i dla tego należy jeszcze zaczekać, żeby się o tém przekonać. Atoli, M. P., jeżeli wszyscy reprezentanci kraju ustawie tak silnie się opierają, ustawie, która obecnie ma tylko teoretyczne znaczenie, jeżeli tak gorąco i z taką siłą mężką w imieniu wszystkich swych ziomków tu występują i żądają, żeby rząd nie dopuścił do praktycznego wykonania tej ustawy, — to zdaniem moim rząd ma konieczny obowiązek wobec takiego wniosku, na którego poparcie tak ważne punkta przytoczone zostały, występować względnie i wobec ludności, zagrożonej ustawą Rzeszy z dnia 23 maja 1881 roku, okazywać łagodne usposobienie. Rządy są na to, żeby wszelkie usprawiedliwione uczucia i poglądy poddanej ludności rozwały i uwzględniły, a jeżeli rząd Rzeszy tego w tym przypadku nie czyni, natenczas staje w sprzeczności z najgłówniejszą i najpierwszą zasadniczą regułą każdego rządu, który ma obowiązek być wobec wszystkich sprawiedliwym i stosownie do tego rządzić.

M. P., nie będę wchodził w dalsze powody, które tu przytoczone od stołu rządowego, bo są to wyłącznie powody biurokratyczne, a wiadomo, że biurokraci, jako tacy, są bez serca i że ich racje także są bez serca, a przeciw racjom bez serca nie chcą bezskutecznie walczyć, gdyż przemawiając za tym wnioskiem, który istotnie ma także ważną polityczną stronę, chciałbym użyć argumentów, zażywających mej sympatyj i chciałbym także dać wyraz uczuciom, łączącym się z tą sprawą.

Muszę atoli jeszcze powrócić do wywodów, jakie przytoczył p. Minnigerode tak dzisiaj, jak przy pierwszych obradach nad tym projektem. Cóż to były za powody, które pan poseł tu przytoczył? Powiedział nam, że dopiero podczas wojny francuskiej dowiedział się, chociaż się oddawał z zawodu studiom geograficznymi — iż miasto Nancy nosiło przedtem nazwę niemiecką Nanzig, że miasto Thionville nazywało się przedtem Dieden-

cnika w pracowni fotografa, czelodników szewskich: Jana Wojciechowskiego, Józefa Gremika, Dymitra Klimowicza, i lakiernika Józefa Sopera. Aresztowanych odstawiono do sądu krajowego karnego.

Ks. Metropolita Sembratowicz, zanim się osiedli w Rzymie, uda się jeszcze do Budapesztu, gdzie chce się postarać o audiencję u cesarza. W Wiedniu odwiedzi także ministra spraw zagranicznych hrabiego Kalnokyego. „Słowo” podając tę wiadomość dodaje, że ks. Sembratowicz ma chęć przenieść do kraju po upływie jednego lub dwóch lat.

Rocznice śmierci wieszca naszego Adama obchodzono u nas, jak zwykle, w ratuszu za staraniem młodzieży uniwersyteckiej. Po przemówieniu prezesa Czytelni akademickiej p. Sawczyńskiego nastąpiła część muzyczna i deklamacyjna, poczem odczytał p. Mazanowski rozprawę p. t. „Mickiewicz na łóżu śmiertelnym Stefana Garczyńskiego.” Uroczystość zakończył przemówieniem rektor uniwersytetu prof. dr. Radziszewski, zachęcając młodzież do wytrwałej pracy.

Rocznice listopadową obchodziliśmy z rana nabożeństwem za spokój dusz poległych w obronie ojczyzny żołnierzy. Wieczorem zebrało się się liczne gono obywateli w sali kasyna mieszczańskiego. Przemawiał pan Hausner. Poczem p. Henryk Szmitt podał projekt utworzenia komitetu, mającego się zająć obchodem 200tnej rocznicy odsieczy Wiednia, na co się zebrani zgodzili. Dalej czytał p. Zimmermann rozprawę pana Jana Lama o królu Janie i odsieczy Wiednia. Wreszcie uchwalono adres do Matejki, który ma być rozesłany po całej Polsce i z podpisami wręczony Matejce na pamiątkę. Niezawodnie komitet go i do Wielkopolski przesła, dla tego go tu nie podaję.

Dodaje tu, że mistrzowi naszemu udzieliła reprezentacja miasta Brzeźan obywatelstwo honorowe. Również i prof. dr. Euzebiuszowi Czerkaskiemu udzieliła też reprezentacja obywatelstwo honorowe, w uznaniu zasług położonych około dobra kraju i miasta. P. Czerkowski jest posłem z Brzeźan do Rady państwa.

Dziś rozstrzyga się losy teatru naszego, gdyż jest to ostateczny termin do wnoszenia ofert. Podobno nikt się nie zgłosił z podaniem. Grono obywateli tujejszych udało się więc do redaktora „Gazety Narodowej” p. Dobrzańskiego, aby stanął do konkursu. P. Jan Dobrzański przyrzekł to uczynić pod warunkiem, że Wydział krajowy zdecyduje się wnieść do przyszłego sejmiku projekt budowy teatru latowego. Z tego powodu udala się deputacja obywateli do marszałka i przedstawiła mu te sprawę, na co otrzymała dość przychylną odpowiedź. Marszałek oświadczył, iż i jemu leży na sercu podniesienie sceny narodowej, że należy atoli rzecz rozważyć.

Praga czeska, 30 listopada.

(Szkoły czeskie w Wiedniu).

(xx) Wbrew uchwale wiedeńskiej Rady szkolnej minister oświaty orzekł, że zakładanie szkół czeskich w Wiedniu jest prawnie dozwolone. Z tego powodu dzienniki wiedeńskie nie tylko ponawiają gwałtowne wycieczki przeciwko rządowi, lecz także straszą Wiedeńczyków inwazyą czeską, bo czeszczeniem wesołej stolicy nad modym Dunajem.

Tutaj w kołach poważnych bardzo chłodno przyjęto owe rozporządzenie ministra. Ma ono wartość teoretyczną, ale nikt tutaj nie ludzi się co do praktycznych owoców zakładania szkół czeskich w Wiedniu. Poważni posłowie czescy sami oświadczyli, że zamiast zajmować się tak gorąco rozstrzelaniem po świecie żywiołami czeskimi, trzeba utwierdzić byt narodowy w Czechach i na Morawie.

Latwo pojąć, że wiedeńskie czeskie stowarzyszenie imienia Komeńskiego, zakładaniem szkół czeskich w Wiedniu ubiega się o popularność w Czechach, której też tu i tam nie odmówia mu, ale urzędowa, aby się tak wyrazić, polityka czeska, nie ma nic do czynienia z tą sprawą. p. Rieger nie myśli zdobywać Wiednia dla Czechów, a zatem zabawne wysoki dzienników wiedeńskich są jedynie nowym dowodem nerwowego rozdrażnienia „fakcyjni” opozycy.

Wczoraj „Nowa Presse” w chwili rozsądnej zbyła tę sprawę kilku słowami, dziś już rzuca się gwałtownie na Czechów. Niezawodnie prasa wiedeńska z tej sprawy nieznacznej zdoła zrobić cause célèbre.

Wiedeń, 29 listopada.

(Z Izby panów. — Tisza Eszlar).

(xx) W Izbie panów zachodzi teraz anomalia, że większość Izby należy do stronnictwa konserwatywnego, większość zaś w komisjach do stronnictwa liberalnego, a raczej centralistycznego. Kiedy w październiku roku 1870 zebrała się nowa Rada państwa, w Izbie panów centraliści mieli większość, a zatem do komisji wybrali przeważnie swoich stronników. Ponieważ zaś dotąd posiedzenia Rady państwa nie były zamknięte, lecz zawsze tylko odroczone, tak że sesja rozpoczęła w październiku roku 1879 trwa dotąd, przeto też wydziały, wybrane

mych i nieznanymi nawet; dwór huczny gwarem młodzieży, bawiący się z synami gospodarzy i kręcący się koło dorastających panienek. A oprócz tego domowników bez liku: freiliny, missesy, madamy, Włoch C., śpiewak o cieniutkim głosie i doktor P. Francuz, rozbitek z wielkiej wyprawy” itd.

Powierzchniowość panny Wodzińskiej, jak ją maluje nasz autor, tłómaczy nam tę siłę, jaką podbiła dwa tak niezwykłe serca, choć piękna nie była. „Miała ona jakiś dziwny urok w owych cudownych oczach, pełnych życia, odbijających wszystkie wzruszenia i tajemnice duszy, w oym uśmiechu, o promieniącej twarzy całą i w długich, spadających do stóp czarnych, kruczonych warkoczach.” Zachwyciała nadto ujmującym i dźwięcznym głosem i czułym niewymownie miłym i uprzejmym w całym ułożeniu i postawie. „Dziś jeszcze, kiedy późniejsze smutki i ciężar lat pochyliły ją znacznie — dziś jeszcze roztańcza ona naokoło siebie jakiś niewymowny urok, któremu każdy podlega, kto tylko ma sposobność zbliżyć się do niej.”

Chopina i pannę Maryję zbliżała do siebie wspólna im miłość sztuki, bo panna grała świetnie i malowała pięknie, niż zwykle dyletanci malują. Uczucie jej miało raczej romantyczny, niż realny charakter, a zawiązany wtedy stosunek nie miał widoków przyszłości. Rodzina Wodzińskich należała do najuboższych w kraju, a imię Fryderyka nie było jeszcze oświeconie sławą genialnego kompozytora. Pan A. W. broni gorąco postępowania rodziców panny, którzy się okazali przeciwnymi temu związkowi i sądząc, że nowe wrażenia zmienia kierunek myśli i uczucie córki, wywieźli ją za granicę. Nie zrażony tym Fryderyk, spotkał się

wówczas, istnieją dziś jeszcze. Tymczasem w Izbie panów powstała większość konserwatywna. Uchwały, powzięte przez centralistyczną większość komisji, bywały więc zwykle odrzucone przez konserwatywną większość Izby. Niedogodność ta mogłaby być usunięta tylko przez ponowny wybór wszystkich komisji. Panowie centraliści uznawali to za podobno i postanowili wystąpić z komisji, aby tym sposobem sprowadzić ich rozwiązanie i wybór ponowny. Tymczasem znany dziennikarz, kawaler Arneht oznajmił marszałkowi Izby panów, że występuje z komisji szkolnej, której był referentem. — Gdyby komisja ta w teraźniejszym składzie miała przystąpić do wyboru nowego referenta, w miejsce pana Arnehta wybrano by znowu członka centralistycznego, którego wnioski znowu odrzucałyby konserwatywna większość Izby panów. Tylko gdyby jeszcze 3 liberalnych członków komisji dla spraw szkolnych wystąpiło, Izba panów mogłaby w ich miejsce wybrać konserwatywistów, i tak, odpowiednio do większości Izby, powstałaby konserwatywna większość komisji.

W odpowiedzi, którą minister sprawiedliwości Paaler dał w sejmie węgierskim na interpelację posła Mezeya w sprawie Tisza-eszlariskiej, uderza przedewszystkiem urzędowe skonstruowanie faktu, że całe śledztwo właściwie nie opiera się na zeznaniach 14-letniego Mauryego Szarfa, lecz na plotkach młodszego, 5-letniego brata jego. Gdyby dwudziestodwuletni wice-notaryusz Barry, który przypadkiem został w tej sprawie sędzią śledczym, posiadał choć tylko odrobinę tego sprytu i tej wprawy, którymi chlubił się odnacza się sędzia śledczy w głośnej sprawie Bernays-Peltzer, która przedwczoraj stanęła przed sądem przysięgłych w Brukseli, byłby oddawna doszedł prawdy, — zwłaszcza po nadzwyczaj ważnych rewelacjach, jakie zawiera pamiętnik, ogłoszony niedawno temu przez obrońców oskarżonych żydów pp. Eötvösa, Hórańskiego i Funtaka. Co do nas, nie zachodzimy bynajmniej tak daleko, jak ksiądz Biskup Földy, dr. Kopp, który zdaje się za zasadniczo przeczyć możliwości morderstwa, pełnionego z fanatyzmu żydowskiego. Tylko w danym razie, zważywszy wszystkie znane nam dotąd szczegóły, sumiennie możemy i musimy wyrazić zdanie, że niepodobna, aby w Tisza-eszlarze zaszła zbrodnia rytualna w ten sposób, jak to przypuszcza młody sędzia śledczy. Wielkie testimonium paupertatis wystawia sobie sądownictwo węgierskie, gdy dotąd nie udało odkryć prawdy, tym więcej, że z pamiętnika obrońców wynika bardzo dobitnie, że Esterka Solymossy od 1 kwietnia do 10 lipca była gdzieś przechowywana. Gdzie? — oto kwestya, którą sędzia śledczy powinien rozwiązać, zamiast jednostronnie obstawać przy dowolnym przypuszczeniu, że musiała być zamordowana 1 kwietnia przez żydów.

ZIEMIE POLSKIE.

* Do „Nowej Reformy” donoszą z Warszawy: „Nadszedł tu rozkaz usunięcia z instytutu rolniczego w Puławach wszystkich profesorów polskiego pochodzenia. Jest to nowa sprawa Apuchtina, tego największego jak dziś wroga Polaków w Kongresówce.”

NIEMCY.

* Berlin, 1 grudnia. Z sejmiku. O godz. 11 zagaja marszałek Koeller posiedzenie. Na porządku dziennym jest dalszy ciąg obrad nad etatem dla administracji sądowej. Dyskusja rozpoczyna się od 71 rozdziału: ministerstwo — pensye — 549,920 m. tytuł I „minister” 36,000 m.

Posel Bachem konstatuje, że w ostatnim czasie bardzo często się zdarzało, że sądy niesprawiedliwie wyrokiwały i tym sposobem niewinnego na ciężkie kary skazywały. Winę tego przypisuje mówca, nie sędziom, lecz fałszywym świadectwom, które z każdym dniem się mnożą. Żąda więc mówca, żeby minister sprawiedliwości na tę fatalną okoliczność baczną zwrócił uwagę, i żeby się postarano o to, aby niewinnie skazanym rząd krzywdę wyrządzoną nagrodził.

Minister Friedberg nie przyjmuje obowiązku wynagrodzenia ze strony rządu niewinnie skazanych. Przyznaje jednak p. minister, że krzywoprzysięstwa niestety w zastraszający sposób się pomnożyły. Najlepszym środkiem zaradczym jest religijne wychowanie i dlatego p. minister porozumiewał się już w tym względzie z organami szkolnymi i kościelnymi.

Posel Simon wyraża się z wielkim uznaniem o działaniu administracji sądowej i chwali niepospolitą oszczędność w wydatkach.

Posel dr. Bierling przemawia za tym, żeby referendaryuszom, odslugującym swój rok w wojsku, policzono cały ten czas.

Sekretarz stanu Rindfleisch nie godzi się na zapatrywanie poprzedniego mówcy. P. Rindfleisch sądzi, że zaszczyt, który referendaryuszy spotyka, kiedy po roku opuszczają służbę wojskową z patentem oficer-

z dawnymi znajomymi w Marienbadzie i śmiało przystąpił do oświadczenia, które jednak zaraz przerwała matka; mylnie jest przeto twierdzenie Karasowskiego, jakoby byli z sobą zaręczeni.

Chopin nie stracił jeszcze wtedy zupełnie nadziei, lecz po dłuższej rozmowie z bratem ukończoną, którą miał w domu wojewody Wodzińskiego w Dreźnie, zerwał stosunki z jej rodziną. Powróciwszy do Paryża, poznał się z Georges Sand, aby następnie poddać się jej zgnębieniu wpływowi, panna W. w rok później wyszła za hrabiego J. S., syna ministra oświecenia, z którego rodziną Wodzińscy byli spowinowaceni i zaprzyjaźnieni. Po śmierci męża zaślubiła wdowa po raz drugi pana O., którego śmierć obecnie oplakuje. Podobno życie jej pełnem było bolesnych przeżyć i udręceń i słuszenie mogłaby była zastanawiać do siebie rzewny ustęp z poematu, będącego owocem jej inspiracji:

...Bo i tu i tam, za morzem i wszędzie,
Gdzie tylko poszła przed sobą myśl biedna,
Zawsze mi smutno i wzdzie nie jedno;
I wszędzie mi źle — i wiem, że źle będzie.
Więc już nie myślę teraz, tylko o tym,
Gdzie wybrać miejsce na smutek taskawe,
Miejsce, gdzie żaden dach nie traci lotem
O moje serce rozdarł i krwawe;
Miejsce, gdzie księżyc przyjdzie aż pod ławę,
Idąc po fali... zaszeleści złotem,
I zakaszce tak duszę tajemnie,
Ze stęskni, ocknie się — i wyjdzie ze mnie...

* * *

skim w kieszeni, powinien drobną stratę czasu zrównoważyć.

Posel Korsch sekunduje panu Simon w pochwałach na oszczędność administracji sądowej.

Posel Windhorst sądzi, że rząd ma rzeczywiste obowiązki w pewnych przypadkach wynagrodzić krzywdę, jaką niewinnie skazani skutkiem niesprawiedliwego wyroku ponieśli. Jedynym środkiem skutecznym, aby zapobiedz na przyszłość przysięgom fałszywym, jest zdaniem mówcy, religijne wychowanie. Dziś niestety ani w szkołach, ani w familiach o tym mało pamiętają. Wszakże i sędzia nie zawsze jest bez winy. Często sędzia przetrzeany z miejsca na miejsce nie rozumie dokładnie narzecza, jakim badany świadek się posługuje; egzaminuje niechętnie, pobieżnie i ztąd powstają różne niedokładności. Mówca żąda dalej, żeby rok służby wojskowej zupełnie policzono referendaryuszom.

Minister Friedberg oświadcza, że system przetrzeania sądowych urzędników bardzo mu się podoba i uważa go za nader praktyczny; — dla tego od systemu tego nie tylko nie ustąpi, ale z czasem go do większej jeszcze doskonałości doprowadzi.

Posel Stroser przemawia w sprawie jednoroocznej służby na korzyść referendaryuszy. Co do wydatków administracji sądowej, to zdaniem mówcy, główniejsza wina spoczywa na komisjach i administracjach budowlanych.

Posel Schroeder: Pan minister oświadczył, że w podwojny sposób starał się o to, żeby zapobiedz na przyszłość składaniu przysięg fałszywych po sądach. Raz, kiedy polecił sędziom, żeby przysięgę odbierali w jak najuroczystszy sposób. Zdaje mi się jednak, że sędzia nie będzie umiał przybrać przysięgi ani w treść stosowną, budującą, ani w formę odpowiednią. Wystarczy mu, jeżeli wskaze na doznane i wieczne kary za krzywoprzysięstwo. Powtóre oświadczył p. minister, że przez ministra oświaty polecił organom szkolnym i kościelnym, aby się postarali o wzbudzenie w sercach ludu lepszych pojęć o świętości przysięgi. Wiem, że już od lat po kościołach i w szkołach wykładają gminom i dzieciom doniosłość drugiego przykazania bożego — a mimo to źle się dzieje. Jedynym na to sposobem jest, zdaniem mówcy, żeby sędzia duchownego do pomocy wzywał, ilekroć przysięgę ma odbierać.

Posel Berger (liberal) przyjmuje wywody posła dr. Windhorsta w całej ich rozciągłości i oświadcza, że całe stronnictwo liberalne uznaje ich słuszność.

Posel Windhorst wskazuje na niestosowne często postępowanie młodszych sędziów, którzy przy słuchaniu świadków żądają, żeby ci, słuchani przed dawnym czasem, później, po kilku miesiącach powtórnie badani, ile możliwości dosłownie powtórzyli spisany dawniej protokół, który na dobitkę często jest nader niedokładny.

Występuje posel Kantak. Przemówienie jego podajemy na innem miejscu i również odpowiedź ministra Friedberga.

Dyskusja zamknięta. Izba przyjmuje rozdz. 71, 72 i 73.

Posel dr. Ennecerus krytykuje teraźniejszy porządek egzaminów, jakim referendaryusze podlegają.

Minister Friedberg obiecuje, że się nad sprawą tą zastanowi.

Minister Puttkamer zasiada w tej chwili do stołu ministerialnego. P. minister, wróciwszy dziś z rana z Kobleney, daje Izbie dokładny obraz o spustoszeniach, spowodowanych wylewem Renu. Dnia 28 listopada wieczorem dochodziła woda do wysokości 9,39 metrów; wysokości tej w bieżącym stuleciu nie osiągnęła. Miasta Kobleney, Kolonia, Dysseldorf, Neuwied i Duisburg stoją pod wodą. Potrzeba więc spieszyć na energiczną pomocy, o której uchwalenie pan minister Izbę prosi.

Po krótkiej przerwie, spowodowanej przemówieniem p. Puttkamera, Izba rozpoczyna obrady nad rozdziałem 74, w którym postawiono dla sądów ziemnińskich i okręgowych pozycyą 54.556,596 marek.

Pozycyę przyjęła Izba po krótkiej dyskusji. Etat dla ministerstwa skarbu, którego dochód wynosi 2.107.801 m., rozechód 40.448.686 m., przyjęto bez debaty.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek 4 bm. o godzinie 11. Porządek dzienny: dalszy ciąg obrad nad etatem, etat dla ministerstwa spraw wewnętrznych.

Członkowie centrum urządzili za inicjatywą posła A. Reichenspergera w kole swoim składkę na rzecz nawiedzonych powodzią Nadreńczyków. Zebrało i odesłano od razu 1000 marek do Kolonii.

W Sławnie na Pomorzu skradziono z wozu pocztowego dwa worki z listami i depeszmami, z których jeden przeznaczony był dla ks. Bismarcka. Mimo energicznych poszukiwań, nie zdołano do tej chwili sprawców kradzieży wyśledzić. Pomiędzy listami, do księcia kancлера przeznaczonymi, znajdował się jeden urzędowy, dość znacznej objętości.

W ostatnim dziesiątku lat Francuzi wielu rzeczy się nauczyli, które im się dawniej wydawały zbytecznymi; przedewszystkiem zaczęli poważnie studiować sąsiadów z Renu, a w następstwie tego studium zaczynają się coraz żywiej interesować światem słowiańskim. Nie czynią tego bynajmniej z czystej miłości dla nauki, lecz jedynie i wyłącznie z pobudek natury politycznej. Powszechnie jest dzisiaj przekonanie, że w niedalekiej przyszłości nastąpić musi krwawe starcie pomiędzy plemionami słowiańskimi a germanizmem. Francuzi tedy jako dziedziczni nieprzyjaciele Niemców, pragną poznać dobrze grunt, na którym się rozegra ten wielki bój, aby móżdż wtedy wyciągnąć jak największą korzyść z wypadków. Względ ten kierował widocznie piórem pana Edwarda Marbeau, autora co do piero w Baryżu wydanego dzieła p. n. „Slaves et Teutons, notes et impressions de voyage,” widać to zaraz z tytułowej karty, na której jako motto figurują znane słowa Skobeleva: „Nieunikniona jest walka pomiędzy Słowianinem a Teutonem. Jest ona nawet bardzo bliska — będzie długa, krwawa, straszliwa” — widać to z wielu ustępów niedopowiedzianych i ze słów, które czytać można między wierszami.

Autor, zanim przystąpił do napisania wspomnianej książki, odbył podróż po Słowiańszczyźnie, był w Królestwie, w Galicyi, widzieliśmy go w Poznaniu, gdzie zwiadał starannie nasze instytucje. Mówiąc z kolei o walce Słowian w Austrii, Rosji i Prusach, poświęca Polakom dłuższe ustępy: pisze o Niemcach i języku niemieckim w Galicyi, o stosunku Czechów do Polaków, o Ślązku i W. Księstwie Poznańskim, o początku kolonii niemieckich w obu tych prowincjach, o naszych

FRANCYA.

* ??? Sedan finansowy — grozi Francyi, zdaniem półurzędowego korespondenta berlińskiego do „Köln. Ztg.” Dawniej uważali się — zdaniem tego korespondenta — Francuzi za naród w Europie najsilniejszy. Po wojnie z roku 1870 zadowalali się tem, że są najbogatszym w Europie narodem, dla którego każda ekstrawagancja finansowa była dozwolona. Teraz zaczynają się chwilać i w finansach. Widzą to dziś niektórzy bystrzy Francuzi, tak samo, jak większość sąsiadów przewidywało kilku patryotów. Troskliwy korespondent zapytuje, „czyli nie można powstrzymać Francyi na tej drodze i pisać:

„Te niebezpieczeństwa na politycznym i finansowym polu mogłyby zwrócić na siebie uwagę dyplomacyi, chociaż samo się przez się rozumie, że nie masz tu mowy o jakimkolwiek mieszanin w sprawy francuskie. My (t. j. Prusacy) patrzmy spokojnie na to, co się dzieje we Francyi, i daleką jest myśl, iżbyśmy mogli zostać spowodowani do porzucenia stanowiska zupełnej rezerwy, w jakiej od lat 12 pozostajemy względem Francyi.”

Jest to bardzo chytro-mudro, Francya mogłaby powstrzymać na tej niebezpiecznej drodze, ale kto to ma uczynić? „My” nie — ale jednak może „nas” ktoś do tego spowodować.

Kongres katolików archidiecezyi Cambrai odbył się w zeszłym tygodniu w Lille pod przewodnictwem sędziwego Arcybiskupa Duquesnay. Katolicy miasta Lille złożyli w roku bieżącym dwa miliony franków dobrowolnych składek na utrzymanie szkół katolickich. Liczba dzieci chodzących do wolnych szkół katolickich wzrosła z 1500 w r. 1878 do 11.000 w roku bieżącym. Szkół nowych założono w roku bieżącym 29. Bravo! Dnia 7 listopada nastąpiło publiczne uroczyste otwarcie wydziału medycznego w wolnej katolickiej wszechnicy w Lille.

Pojedynek na szpady odbył się dnia 1 b.m. między p. Andrieux aredaktozem „Paris Journ.” panem Laurent, który został lekko ranny.

Marsylia, 30 listopada. Miasto Marsylia żądało od cesarzowej Eugenii zwrotu zamku, darowanego jej przez cesarza Napoleona. Sąd apelacyjny potwierdził wyrok pierwszorzędnej instancyi, odrzucając skargę miasta Marsylii.

O zranieniu Gambetty pogłoski wciąż rosną; do loża chorego powołano 5 lekarzy, którzy jednak milczą jak groby. Jako sprawcę zamachu na Gambettę wymieniają także jego dawniejszą kochankę, Massabin, którą syna przywoził był dawniej z Drezn. Jakiś Anglik ofiarował Gambecie za kulę, którą zraniony został, 500 fr.

WŁOCHY.

* Republikanin Falleroni, który nie chciał złożyć przysięgi na konstytucyę, został przez kwestorów Izby deputowanych wyprowadzony ze sali obrad. Coccapieler złożył przysięgę i zażądał śledztwa w sprawie swej niewinności. Wniosek jego oddano komisji.

ANGLIA.

* Irlandczyk Davitt miał dnia 28 z. m. na rynku w Navan mowę, w której w przerażających obrazach przedstawiał klęskę głodową, grożącą Irlandyi na zimę. Około 10 milionów akrów najlepszej ziemi zamieniono dziś na łaki — a tylko 3 miliony akrów roli znajduje się pod uprawą i żywy musi 5 milionów ludzi. „Jeżeli rząd nie zapobieże nędzy, to przyjdzie czas, że lud z gór trzeba będzie wzewać do zejścia w doliny. Jeżeli głód trwać będzie dalej, to powiemy ludowi z gór, że go tam zapędzono przez nieludzkie ustawy, aby zyskać miejsce na pastwiska dla bydła. Rola dla ludu! — to hasło nasze; dotąd ta rola była dla „bydła.” „Lud irlandzki, dzierżawcy irlandzcy nie wymrą z głodu. Ja oświadczam, że rząd obecny, który nie pozwala Irlandczykom korzystać z roli, zmusimy do żywienia ludności przez zimę; — a jeśli tego rząd nie zrobi, to panowie angielscy muszą żywić lud mrący z głodu. Jeżeli p. Gladstone nie obróci pewnej kwoty z zalegających dzierżaw na uratowanie ludu od głodu — to nie zapłacimy do wiosny ani szelagów dzierżawy. Pierwszym obowiązkiem człowieka jest ratować się od głodu!” Biedna Irlandya przez jakie piekła cierpieć przechodzić musi.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 1 grudnia. Jak donoszą z Carogrodu do „Pol. Corr.” ma niezawadło otrzymać Ghazi Osman nominacyą na serdara Ekrem, które to stanowisko jest największą godnością w armii tureckiej.

Carogrod, 1 grudnia. Savet pasza zamianowany został podobno ministrem spraw zagranicznych.

instytucjach w Wielkopolsce, o Niemcach w Królestwie, o uniwersytecie warszawskim, o prasie warszawskiej, a w aneksach poświęca swą uwagę wielkiej i małej własności w Galicyi i w Kongresówce, księdze czarnej, Kołu polskiemu, szlachcie polskiej, uniwersytetom w Krakowie, Lwowie, Warszawie i Wrocławiu, wreszcie statystyce ludności polskiej.

O treści wymienionych rozdziałów pomówimy później; obecnie wspomniemy tylko o ostatnim, nadesłanym nam łaskawie przez autora przed wyjściem z druku dzieła. Rozdział ten nosi zaciekawiający tytuł: „L'avenir de la Pologne; d'où lui viendra son indépendance.” Niepodobna nam tu streszczać dwudziestu kartek, napisanych przez autora w tym przedmiocie; powiemy tylko, że pan Marbeau okazuje nie tylko życzliwe dla nas usposobienie, lecz także dość dokładną znajomość najświeższych wypadków i broszur politycznych. Żąda on od Rosyi, aby we własnym interesie wymierzyła Polakom sprawiedliwość, póki jeszcze czas, dopóki z tychże samych politycznych pobudek nie uczynią tego Niemcy, bo pod tym względem jest dość optymistycznie usposobionym. „Jeśli książkę Bismarck — są jego słowa — chce szczerze pokoju i jeśli się obawia zostawić Prusy w stanie niepewnym, powinien zdecydować się na zmżycie nieprawości Fryderyka II. — Zdaje się to prawie rzecz niemożliwą, aby żelazny książę mógł dać hasło do połączenia interesowanych mocarstw w celu przywrócenia Polski niepodległej; niemniej przeto byłoby to najpewniejszy sposób zaklęcia grożącej wojny.”

